CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1935. Nr. 48 (135)

O właściwą opiekę

Dziwnie mało miejsca i czasu poświęcano dotychczas zagadnieniom ludności polskiej Ziemi Czerwieńskiej, traktując je za część polskiego problematu ogólnonarodowego. Moment *regjonalno* - narodowy był niemal powszechnie przeoczany i w pracach St. Łosia i w kapitalnych książkach L. Wasilewskiego i w zbiorowych publikacjach instytucyj oraz towarzystw, dotykających zreguły prawie wyłącznie strony gospodarczej tego zagadnienia, natomiast pomijających problematy sytuacji politycznej i kulturalnej czerwono - ruskiego odłamu ludności polskiej, zagadnienia jej specyficznego kompleksu uczuć i odruchów, jej wychowania narodowo - państwowego, zadań wreszcie i praw specjalnych, stąd wynikających.

Przyczem spychanie zasadniczych problematów organizacyjno - twórczych i kulturalnych Polaków czerwono - ruskich do ciasnych ramek chaotycznie i partyjnicko udzielanych pomocy materjalnych dla szeregu towarzystw, instytucyj i życia gospodarczego nietylko nie rozwiązywało przynajmniej części problematów, lecz zadawalając ludzi tylko dniem dzisiejszym żyjących, w konsekwencji dalszej pogarszało sytuację. Już bowiem S. Łoś w swej znakomitej broszurze *„O politykę konstruktywną na Rusi Czerwonej“* zauważył, że rozpieszczone zasiłkami życie gospodarcze i organizacyjne polskie na Ziemi Czerwieńskiej doznało gwałtownych kurczów jednocześnie z kryzysem i częściowem cofnięciem zasiłków, automatycznie zmniejszając swą wydajność, podczas gdy życie ukraińskie nie podniecane sztucznie i organicznie się rowijające, uniezależnione od datków z kas państwowych, kryzys gospodarczy odczuło w stopniu znacznie mniejszym i wskutek tego swego pędu rozwojowego i postępowego nie powstrzymało.

Dziś ten proces dziwnego kurczenia się polskiego stanu posiadania postępuje nadal, chociażby przez to, że nie kroczy zdrowo i nieustannie naprzód, równolegle z życiem ukraińskiem. To relatywne kurczenie się nie jest przytem rekompensowane zdobyczami biurokratyzacji i częściowej może nawet polonizacji aparatu administracyjnego oraz utrudnianiem dostępu dla Ukraińców do szkół wyższych i t. p. jak również w rozdziale posad, kredytów i ulg wszelkiego rodzaju.

Te rekompensaty zdobywcze polskiego stanu posiadania, dające niekiedy pokaźny efekt statystyczny, są w istocie sztucznem i konjunkturalnem zjawiskiem, mogącem sprowadzić klęskę przy pierwszych próbach rzeczywistej prężności i samozaradności tej ludności. Pamiętać bowiem potrzeba, że ani niezwiązany z głębokiem podskórnem życiem — urzędnik państwowy, ani instytucja t. zw. społeczna z opłacanym w 100% i zurzędniczałym aparatem, ani współczesny majątek ziemski, zawieszony w powietrzu na cienkim włosku moratorjów, ulg i kredytów, ani wreszcie (horribile dictu!) osadnik wojskowy, gwałtem pasowany na Mohorta, a w praktyce żądający niekiedy obniżenia sobie podatków do 40% i mający dość wszelakiej kurateli polityczno - ideowej (vide powiat Krzemieniecki) — stanu posiadania polskiego w istocie i w perspektywie nie tworzą, są niejednokrotnie elementem mało twórczym, ale zawsze bardzo kosztownym, w stosunku do ludności miejscowej, często wyniosłym i tej ludności samą ideę państwowości polskiej niekiedy obrzydzającym.

Istotny, niezniszczalny stan posiadania polski na poł. wschodzie tworzą przedewszystkiem autochtoni Polacy, zżyci z ludnością innoplemienną, owi batiarzy czasem, rozkochani w swem regjonie, w swej mniejszej ojczyźnie, owe Szczepki i Tońki, rzemieślnicy i rolnicy drobni i średni, za objekt eksperymentów wszelakich brani ludziska mniejsi i mali, ze swej prężności naturalnej przez opiekę nierozsądną i demoralizację datków i pewnych organizacyj — ogałacani. A wszak to oni dali podstawowe kadry obrońców Lwowa, część znaczną kadry legjonowej, dali całą plejadę wybitnych działaczy na polu polityki i kultury.

Niesposób wytłumaczyć sobie tego procesu kurczenia się polskiego stanu posiadania, (niewidzianego niekiedy, lecz bardzo ostro odczuwanego przez wszystkich Polaków na poł. wschodzie), bez założenia, że

jest to wynikiem z jednej strony nierozumnej i leniuchowskiej polityki datków pieniężnych i ulg, przy jednoczesnem zaniedbaniu, niekiedy skandalicznem, zagadnienia podniesienia kultury politycznej i twórczo-organizacyjnej, zaniedbaniu szkolenia w samozaradności, w ofiarności, w prężności Polaków tamtejszych. Oto dowód: w ciągu paru ostatnich lat na terenie 3 województw poł. - wschod., ściślej na terenie jednego tylko Lwowa, przestały istnieć 3 dzienniki polskie: „Dziennik Lwowski“, „Słowo Polskie“, „Gazeta Poranna“ (licytowany jest „Kurjer Lwowski“) , nie zastąpione w skromnej nawet części przez dwa tygodniczki, przy jednoczesnem podwojeniu objętości dziennika ukraińskiego „Diło“, przy podniesieniu się poziomu dziennika „Nowyj Czas“, przy założeniu przez Ukraińców nowego dziennika „Ukraiński Wisty”, i nowego miesięcznika ideologicznego „Szlach Naciji”!

Czyż jest dziwnem w tej sytuacji i nienaturalnem, że kultura polityczna Ukraińców w Polsce idzie wgórę, powoli, zdrowo, organicznie, dojrzewa do zrozumienia swych wytycznych postępowania w aktualnej sytuacji międzynarodowej, zdobywa się na duże kroki kompromisowe wobec czynników stołecznych Rzeczypospolitej, gdy jednocześnie obniża się kultura polityczna polska regjonu czerwono-ruskiego, zdradzając uczucia niewiary we własne siły, rodząc myśli panikierskie, oddając ster rządu dusz w ręce krzykaczy i gardłaczy, budząc instynkty antykonstytucyjne samoobrony w drodze ucisku narodowościowego?

Zagadnienie opieki nad czerwonoruskim odłamem narodu polskiego, opieki wnikliwej, nie kazionnej, duchowej, politycznej, wychowawczej i w ostatnim rzędzie materjalnej, staje się *zagadnieniem piekącem.* Bez rozstrzygnięcia tego zagadnienia niesposób myśleć o głębszem i skuteczniejszem rozwiązywaniu innych problematów wschodu Rzeczypospolitej z zagadnieniem ukraińskiem na czele.

W. Bączkowski.

M. Dańko. Genewa

Zadanie polityczne porozumienia ukraińsko - polskiego

Pisząc o zadaniach porozumienia ukraińsko - polskiego mam na myśli nie jego stronę wąsko - formalną, nie konkretne zobowiązania i umowy jednej czy drugiej strony, nawet nie same czynniki powołane do faktycznego zrealizowania tego porozumienia, lecz naród ukraiński i państwo polskie, których kierownicy przyszli do przekonania, że istnieją na wschodzie Europy pewne zadania, które można wykonać jedynie wspólnem działaniem.

Droga do tego porozumienia była ciężka i długa. Do przejścia tej drogi potrzeba było piętnastoletniego okresu. Niesłuszne byłoby twierdzenie, że Polacy i Ukraińcy w swej koncepcji wschodnio - europejskiej znaleźli się obecnie tam, gdzie byli przed piętnastu laty. Raczej należałoby powiedzieć, że oba narody dopiero teraz doszły tam, gdzie przed piętnastu laty byli ich wielcy kierownicy: Józef Piłsudski i Symon Petlura. O proroczej wielkości ich ducha świadczy i to, że rozwój wypadków w Europie przybrał kierunek równoległy do rozwoju wypadków i idej w granicach narodu polskiego i ukraińskiego.

Jeżeli porozumienie ukraińsko - polskie obecnie jest konkretnie i bezpośrednio ograniczone do ziem o ludności ukraińskiej w Polsce, to wcale jeszcze nie znaczy, że porozumienie to w tych granicach się zrodziło, dojrzało i że z tych granic wyjść nie może. Nawet pobieżny rzut oka na tę drogę, którą przyszło w ostatnich latach społeczeństwo ukraińskie do porozumienia ukraińsko - polskiego, dowodzi, że doprowadziły do tego nietylko wydarzenia krajowe i nietylko miejscowe czynniki ukraińskie.

Warunkiem tego porozumienia ze strony ukraińskiej było zjednoczenie sił społeczeństwa ukraińskiego — zarówno krajowego, jak i emigracyjnego — pod sztandarem idei ogólnonarodowej. Wydarzenia na Wielkiej Ukrainie, zwłaszcza kolektywizacja gospodarstwa wiejskiego i spowodowana przez nią katastrofa głodowa wywołała prawdziwą rewolucję w kierunku ogólnonarodowym w światopoglądzie narodowo - politycznym społeczeństwa ukraińskiego w Polsce. Ta sama narodowo-polityczna ewolucja społeczeństwa ukraińskiego spowodowała ostateczny upadek partji regjonalnej i kierunku t. zw. nacjonalistów, którzy faktycznie prowadzili walkę jedynie przeciwko państwu polskiemu i tem samem byli poważną przeszkodą do jakiegokolwiek porozumienia ukraińsko - polskiego. Z upadkiem „nacjonalistów” wzrasta w społeczeństwie ukraińskiem dążność do konsolidacji, co m. in. znalazło swój wyraz w przygotowaniach do Kongresu wszechukraińskiego: dążność do rzeczy ważniejszej, niżby mógł być sam Kongres.

Jeżeli geneza porozumienia ukraińsko - polskiego zakreśla w pewnej mierze jego zadania, to z drugiej strony właśnie te zadania mogą wytworzyć platformę porozumienia na dłuższy czas. Dalekosiężność tego porozumienia, jego, że tak powiem, program maksymalny, nie powinien oczywiście w żadnym wypadku odsuwać wykonania jego programu minimalnego, bezpośrednio krajowego. Najwyżej może mu nadać w pewnych wypadkach nieco odmienny aspekt. Tych rzeczy, których Ukraińcy w Polsce oczekują jako następstw porozumienia, mogą raczej wymagać na podstawie zasad moralnych, prawnych, czy jakichkolwiek innych, powołując się na konieczności gospodarcze czy narodowe, związane z ich terenem lub z całem państwem. Lecz jakież dalsze perspektywy otwierają te „ustępstwa i ulgi”? Czy są one samowystarczalne ,lub przynajmniej wystarczalne do stworzenia mocnych podstaw dla rozwoju gospodarczego i narodowego Ukraińców w Polsce oraz do wytworzenia normalnych stosunków obu narodów w państwie? I czy może jakikolwiek rząd w Europie, zwłaszcza na wschodzie Europy, w sąsiedztwie Z. S. S. R., w dobie naj-

większego nasilenia kryzysu wytworzonego przez Moskwę, zabezpieczyć normalny rozwój i dobrobyt swego społeczeństwa?

W związku z tem można żywić poważne wątpliwości. Jeżeli tak, to cóż w tem porozumieniu może być trwałego, obliczonego na dłuższy czas i przestrzeń oraz co w niem przedstawia trwałą wartość? Takim wartościowym elementem może być przedewszystkiem sam fakt porozumienia, jego psychologiczne znaczenie dla stosunków między obu narodami w obecnym krytycznym momencie życia politycznego w Europie. Po porażce bolszewików i po zwalczeniu wpływów moskiewskich w Niemczech powstał przeciwmoskiewski front obronny od Bałtyku do morza Czarnego, co stwarza polityczną konieczność porozumienia między narodem ukraińskim a polskiemi czynnikami państwowymi.

Ukraińcy poza granicami Z. S. S. R. są awargardą narodu ukraińskiego w Europie a zabezpieczenie istnienia narodowego i rozwoju narodu ukraińskiego w granicach Polski jest jednym z najważniejszych warunków ukraińskiej akcji obronnej przeciwko Moskwie. Wychodząc z tego założenia, porozumienie polsko - ukraińskie, które może się przyczynić do polepszenia sytuacji narodu ukraińskiego w Polsce, ma duże znaczenie, daleko wykraczające poza granice Polski.

To w pewnej mierze zapobiega szerzeniu się wśród Ukraińców rozczarowania do porozumienia oraz jest pewnem zebezpieczeniem tego porozumienia przed rozbiciem przez niepaństwowe elementy z obozu „nacjonalistów" albo przez inną opozycję czysto regjonalną. Gdy porozumienie stworzy konkretne możliwości rozwoju akcji wszechukraińskiej, to wykorzystanie tych możliwości będzie już rzeczą samych Ukraińców. Jeżeli tego nie uczynią — sami poniosą winę.

Legalne i nawskroś pokojowe możliwości wszechukraińskiej akcji narodowej, zgodnie z normami międzynarodowemi, nie mogą naruszyć normalnych stosunków między Polską i Z. S. S. R., o ile Kreml wogóle może utrzymać naprawdę normalne stosunki z jakiemś państwem. Statuty Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i innych instytucyj międzynarodowych stanowią ogromne pole do obrony narodowości, religji, sumienia, słowa, druku, pracy, starców, kobiet, dzieci i t. p. rzeczy, dotyczących ludności Ukrainy i innych narodów uciemiężonych w Z. S. S. R. Wojna afrykańska dała rządowi moskiewskiemu okazję do rozwinięcia w Europie ogromnej akcji przeciwko „faszyzmowi i wojnie" i do wtrącania się w sposób najbezwzględniejszy do wewnętrznych spraw Polski, Niemiec, Francji, Anglji i innych państw, co skłoniło te państwa do baczniejszej obserwacji całkiem nie wewnętrznych stosunków między Moskwą a narodami przez nią uciemiężonemi.

Jest rzeczą naturalną, że moralny i polityczny obowiązek — ze względu na spokój i bezpieczeństwo w Europie — uważniejszego wglądania w stosunki między Moskwą a narodami uciemiężonemi mają przedewszystkiem te państwa, które w swoich granicach posiadają części tych uciemiężonych w Z. S. S. R. narodów. Wśród takich państw na pierwszem miejscu znajduje się Polska, w której granicach mieszkają Ukraińcy i Białorusini. Pozatem Niemcy, Finlandja, Rumunja i inne.

Ze względu na ową wielką misję Polski i innych państw sąsiadujących z Z. S. S. R., obecne porozumienie ukraińsko-polskie nabiera ogromnego, wszecheuropejskiego znaczenia. Trudno tego nie podkreślić, że w niektórych kołach międzynarodowych i w prasie bardziej zajmującej się sprawami wschodnio - europejskiemi porozumienie to wywołało szczere zadowolenie i pewne, może nazbyt daleko idące nadzieje. Lecz im większe ma znaczenie to porozumienie, tem większą ono wkłada odpowiedzialność na jego uczestników, zarówno polskich jak i ukraińskich.

Nie należy zapominać, że to porozumienie, jak zresztą i każde inne, jest trwałe tak długo, dopóki jest czynne t. j. dopóki w jej granicach realizują się zadania, dla których porozumienie zostało dokonane. Bywają zadania historyczne, które za wszelką cenę muszą być wykonane przez jakiekolwiek siły polityczne. Do takiej kategorji zadań politycznych należy bezsprzecznie uporządkowanie współczesnych stosunków politycznych na wschodzie Europy. Naród ukraiński poza obrębem Z. S. S. R. i państwo polskie bezsprzecznie należą do czynników, które muszą wziąć najaktywniejszy udział w rozwiązaniu tego zadania. O ile udziału w tem nie wezmą — zadanie zostanie rozwiązane w znacznej mierze, a może i zupełnie bez nich, oczywiście inaczej i gorzej.

Ciężar stosunków panujących na obszarach położonych na wschód od granicy polskiej gniecie nietylko narody uciemiężone w Z. S. S. R., nietylko bliższych sąsiadów Z. S. S. R., lecz całą Europę i Daleki Wschód. Te stosunki można uporządkować nietylko od strony zachodu, lecz i od strony zachodu północnego, od strony morza Czarnego i wschodu azjatyckiego, pod egidą Ligi Narodów, oczywiście drogą pokojową, a w każdym razie w interesie pokoju w Europie.

Bez realnego przeprowadzenia porozumienia ukraińsko-polskiego czynnikiem krajowym ukraińskim i państwowym polskim trudniej byłoby wziąć czynny udział w przyszłych i prawdopodobnie bliskich wydarzeniach na wschodzie Europy oraz w dzisiejszych przygotowaniach do tych wydarzeń. A bez takiego udziału wątpliwą wydaje się kwestja, czyby się udało uczynić to porozumienie rzeczą trwałą i usunąć stare animozje ukraińsko - polskie.

Od tego, jak się ostatecznie wykrystalizuje porozumienie ukraińsko - polskie w znacznej mierze zależy, czy ziemie Państwa Polskiego zamieszkałe przez Ukraińców będą mocniejszym czy słabszym odcinkiem frontu przeciwmoskiewskiego.

„Budownictwo socjalistyczne"

Słowo „budownictwo" wśród t. zw. szerokich warstw inteligencji zachodnio - europejskiej doniedawna uchodziło za synonim komunistycznej gospodarki sowieckiej. Wizja Dnieprostroju oraz innych „strojów" (budownictw) stawała przed oczyma wielu ludzi, nawet niezależnie od wpływu odpowiedniej literatury propagandowej lub reportażowej.

Mniej interesują nas sprawy tego budownictwa socjalistycznego na terenach *północnych* Z. S. S. R. Przypuszczamy, że wybudowano tam wiele różnych rzeczy — w rodzaju słynnego kanału Białomorskiego. Nie wątpimy również że dużo nowych budowli powstało w Moskwie, gdzie, podobno, przebudowane zostały całe ulice i gdzie obecnie istnieje, przeważnie dla celów reprezentacyjnych, nawet kolej podziemna.

Obrazki, które tu podajemy, są autentyczne *fotografje*

„budownictwa" sowieckiego na terenach *południowych* Z. S. S. R., czyli na terenie *Ukrainy.* Są to fotografje większych osiedli z najbardziej żyznej i przed rewolucją najbardziej gospodarczo kulturalnej południowej części Chersonszczyzny. Kto pamięta wsie i miasteczka na północ i północny zachód od m. Mikołajowa, ten może sobie uprzytomnić, patrząc na te fotografje, czem jest *naprawdę* „budownictwo" sowieckie na terenie Ukrainy.

Komentarzy do tych z wielkim trudem zdobytych dokumentów — nie podajemy. Są zbyteczne.









Feliks Zahora

Traktor

Symbol postępu, znak cywilizacji,
Synteza mózgu, ognia i metalu:
Traktor — entuzjazm! Bóg w nowej postaci.
(Na Ukrainę z Moskwy go przysłali).

Głód — wyszkolony, w masce apostoła —
Wiedzie mechanizm rękami sinemi.
I wolno, ciężko rwą zębate koła
Hieroglif śmierci w żyznym czarnoziemiu.

Traktor — zagłada bezkarnie się toczy,
Nie drgnie na czaszce ani na kamieniu.
...Umarłe oczy, bławatkowe oczy,
Dziecięce... Któż je wskrzesi albo zmieni?

Czyżby to wszystko miało pójść na marne?
Nie. Taka praca musi wydać plony,
Bo krew, podobno, kiełkuje jak ziarno,
I siew szalony daje plon szalony.

List do Redakcji

W sprawie „Rocznika Wołyńskiego"

W Nr. 47 „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" ukazała się entuzjastyczna recenzja o Roczniku Wołyńskiem pióra p. Konstantego Symonolewicza jr. Kończąc swą recenzję daje nam p. Symonolewicz szereg cennych wskazówek i postulatów, spodziewając się, że może IV tom Rocznika obali jego rady. Niestety nie obali ten nowy tom w całości zapatrywań p. recenzenta i dlatego jako redaktor Rocznika pozwolę sobie na danie Mu kilku wyjaśnień.

1. Odnośnie odbitek, można je zakupić bądź bezpośrednio w Zarządzie Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Równem, bądź w składnicy odbitek „Nowej Librarji" Warszawa Rynek Starego Miasta 31.

2 Odnośnie koniecznych, zdaniem recenzenta nowych prac w Roczniku, uznaję je osobiście, jakoteż uznaje je w zupełności Zarząd Wołyńskiego Okręgu Z. N. P. Jednak są pewne trudności, których narazie nie możemy przezwyciężyć. Do nich należą przedewszystkiem sprawy finansowe. Muszę nadmienić, że jesteśmy już zupełnie samowystarczalni, i nie pobieramy już żadnych subwencyj na nasze wydawnictwo. Brak środków finansowych na dalsze konieczne badanie Wołynia powoduje, że szereg dziedzin nie zostało jeszcze opracowanych i dlatego nie można już w obecnej chwili pisać o tych problemach. Jako przykład wskażę bodaj sprawy antrpologiczne. Niestety nie zostały przeprowadzone wszechstronne badania i siłą faktu nie można jeszcze dać w tej materji wyczerpującej pracy. Odnośnie innych dziedzin, o których wspomina p. recenzent, sprawa się inaczej przedstawia.

Jako przykład pozwolę sobie wskazać na dzieje kościołów na Wołyniu. Zwracaliśmy się do ks. biskupa Szelążka, by nam przesłał pracę o dziejach kościoła katolickiego, ten zaś skierował nas do infułata Sznarbachowskiego, który w międzyczasie umarł. Sprawa odwleka się, ale niewątpliwie Zarząd pamięta o tej sprawie i wyszuka teraz nowego autora. Do dziejów cerkwi prawosławnej szukaliśmy pomocy u ks. biskupa Simona. Ponieważ nie uzyskaliśmy pracy, a kilka lat już minęło, zwróciliśmy się do p. prof. Chodynickiego i niewątpliwie te starania zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym. W sprawie dziejów cerkwi umickiej na Wołyniu zwróciliśmy się do ks. metropolity Szeptyckiego, niestety odpowiedział nam, iż jest teraz chory i stary i nie może nam pracy takiej napisać. Ponieważ nie podał nam ewentualnego kandydata, a prof. Tomaszewski, wybitny znawca tego przedmiotu nie żyje już, szukamy odpowiedniego autora i niewątpliwie znajdziemy go. Inaczej sprawa przedstawia się z innemi pracami. W sprawie ruchu narodowego ukraińskiego na Wołyniu zwróciliśmy się swego czasu do rodaka wołyńskiego p. Wacława Lipińskiego. Śmierć nie pozwoliła mu tej pracy, mimo jego chęci wykonać. Oglądamy się za innym autorem. Dzieje wejścia Wołynia i początków administracji polskiej znajdzie czytelnik dopiero w VI tomie Rocznika. Dzieje Żydów na Wołyniu, to sprawa cięższa. Wszelka synteza na ten temat byłaby dzisiaj zdaniem mem, przedwczesna i dlatego idziemy tu inną drogą. Mamy już pracę o dziejach Żydów w Łucku, którą opublikujemy w VI tomie Rocznika, analogicznie będziemy robili z innemi większemi ośrodkami żydowskiemi na Wołyniu, a potem dopiero będziemy mogli sobie pozwolić na syntezę. To samo dotyczy dziejów Wołynia w epoce porozbiorowej. Musimy najpierw wyjaśnić szereg problemów dzisiaj jeszcze nieopracowanych, a potem dojdziemy do syntezy.

3. Wytyczne dla prac o charakterze badawczym są przez Zarząd nakreślone i mamy nadzieję, że niezadługo, bo w ciągu jednego, najdalej dwuch lat staniemy finansowo na takiej podstawie, że nie jak dzisiaj tu i ówdzie subwencjonujemy, małemi co prawda kwotami, prace badawcze, ale będziemy mogli je na własną rękę w szerszej mierze przedsiębrać (naturalnie do tego poprosimy specjalistów).

4. Jedną prośbę mam i to wielką do wszystkich wydawców prac dotyczących Wołynia i tę pozwalam sobie tu znowu przedstawić. Dla uniknięcia przeoczeń uprzejmie proszę tak pp. Autorów jak i Wydawców prac o Wołyniu, by raczyli po jednym egzemplarzu swej pracy nadesłać do Redakcji Rocznika Wołyńskiego (Równe Wołyńskie, skrytka pocztowa 228), dla umieszczenia wzmianki o tych pracach w Bibljografji Wołynia.

Jakób Hoffman.

VARIA

Co to jest „trockizm"?

Warszawski „Miecz" słusznie zastanawia się (Nr. 46) nad znaczeniem słowa „trockizm", słowa, którem w ostatnich latach zbyt często i zbyt dziwnie posługuje się prasa sowiecka. Na marginesie tej sprawy warto się zastanowić.

Ściśle rzecz biorąc, „trockizm" jest to najbardziej ortodoksyjna forma doktryny komunistycznej, może tylko bardziej „marksistowska" niż urzędowy i poniekąd elastyczniejszy „stalinizm". Jeżeli przypomnimy sobie, że Stalin objął dziedzictwo po carach i Leninie *właśnie* zapomocą „trockizmu" (100% socjalizmu, kolektywizacji, wyniszczenie chłopstwa, jako siły sui generis „kontrrewolucyjnej" i „burżuazyjnej" i t. p.) i dopiero po osiągnięciu władzy w Z. S. S. R. ten „trockizm" (w imię „socjolizmu w jednym kraju") rozgromił, — możemy stwierdzić, że *zasadniczej* różnicy między obu „izmami" niema. Możliwie, że są to poniekąd „rasowe" interpretacje *tej samej* doktryny.

Ale od pewnego czasu władza sowiecka przeważającą większość wystąpień antysowieckich i wykrytych organizacyj piętnuje ogólnem wianem „trockistowskiem". Nawet w wypadkach, gdy „kontrrewolucjoniści" nic wspólnego z żadnym „komunizmem" nie mają i mieć nie mogą. Co więcej, prasa sowiecka — w związku z obecnym natężeniem akcji narodowo-rewolucyjnej na Ukrainie — zaczyna systematycznie lansować dziwaczny termin „kontrrewolucja *trockistowsko-nacjonalistyczna*". „Absurdalność" tego określenia jest oczywista!

Oto kilka całkiem świeżych kwiatków tego rodzaju:

Dn. 22 października wykryto w *Kijowie* spisek kontrrewolucyjny. Oskarżeni uprawiali sabotaż na kolejach. „Prawda" nazywa skazanych — „trockistami", chociaż — jeżeli

„Prawdzie“ wierzyć — jeden z przywódców spisku w 1917 r. brał udział w... pogromach Żydów.

Nieco później została wykryta analogiczna organizacja w Charkowie i chociaż wśród jej uczestników byli „biali oficerowie“, — organizacja także została przechrzczona na „trockistowską“. Z nazwisk uczestników, z ich „przeszłości socjalnej“, jak również z pochodzenia, nie daje się wyczuć nietylko nic „komunistycznego“ lecz i „socjalistycznego“. Nawet pod względem „rasowym“ żadnego „trockizmu“ w żaden sposób przykleić do nich nie można...

Słusznie wnioskuje „Miecz“, że terminem tym władze sowieckie usiłują *zamaskować* coś „bardzo dla siebie niebezpiecznego“ i że w ten sposób nietylko chcą one ukryć przed ludnością prawdziwe oblicze „kontrrewolucji“, lecz usiłują również *skompromitować* „wrogów klasowych“ (?) *przed masą ludową.*

To posunięcie sowieckie, jak zawsze, jest bardzo chytre, przebiegłe, obliczone (jak w szachach) na „dalszą metę“ i — ponieważ jest w tem także moment „rasowy“ — na różne „ewentualności“.

Jednego tylko nie wzięli pod uwagę mędrcy kremlowscy biedzący się nad „terminologją“ (Radek i K-o): — stopnia uświadomienia *narodowego* na terenie Ukrainy, gdzie ani „trockizmem“, ani nawet „trockizmem-petlurowstwem“ — nikogo już omamić się nie uda.

I z tego względu uważamy ostatni sowiecki wyczyn terminologiczny — *na terenie Ukrainy* — za zbyt naiwny.

Przegląd prasy ukraińskiej

Głos „Mety“. Organ katolików ukraińskich *„Meta“* (Nr. 46) proces 12 Ukraińców w Warszawie nazywa „niecodziennym aktem dramatu polsko-ukraińskiego“. *„Meta“* stwierdza, że nie rozumie motywów podziemia ukraińskiego, które nakazały O. U. N. dokonanie zbrodni w Warszawie dn. 15 czerwca 1934 r. Zbrodnicze strzały na ul. Foksal padły właśnie w czasie, gdy odpowiedzialne ukr. czynniki polityczne uznały za konieczne zbliżyć się do czynników polskich, dobrze rozumiejąc własne interesy narodowe.

Wypadek ten mógł zamącić stosunki polsko-ukraińskie na długie lata. Jednak odpowiedzialne czynniki polskie nie poszły po linji prowokacji, nie zastosowały masowych represyj, lecz skierowały uwagę jedynie na samych sprawców.

„Społeczeństwo ukraińskie po zamachu latem 1934 r. wyzwoliło się z psychozy, w której żyło w ciągu 15 lat po utracie własnej państwowości“.

Społeczeństwo to, zdaniem *„Mety“* zobaczyło przed sobą całą przepaść, w którą je spycha podziemie rewolucyjne.

„Otrzezwienie polityczne było jednocześnie początkiem izolacji moralno-politycznej takich czynów, jak zamachy w 1934 r.“

„Nowyj Czas“ o zeznaniu osk. Myhala. „Zeznanie Myhala (N. Cz. Nr. 263) — stanowiły dotąd najbardziej dramatyczne godziny w tym procesie. Były to zeznania psychicznie złamanego człowieka, który przyznał się do tego załamania, były to zeznania człowieka, którego męczyły wyrzuty sumienia, że „wsypał“ trzech czy czterech swoich towarzyszy, m. in. swego przyjaciela i któremu zdawało się, że będzie mu lżej, gdy wszystko ujawni przed trybunałem“.

Polonizacja prawosławia. *„Diło“* (Nr. 311) w art. *„Czy jest z czego się cieszyć“?* dyskutuje z *„Warszawskim Dziennikiem Narodowym“* na temat wprowadzenia języka polskiego do nabożeństw prawosławnych. Pismo przestrzega przed przedwczesnem zadowoleniem, jakie wyrażają w tej sprawie koła endeckie. *„Diło“* oświadcza, że polonizację cerkwi prawosławnej przeprowadzają hijerarchowie prawosławni Rosjanie, czyniąc to skwapliwie i bez potrzeby, jedynie ze względów taktycznych.

„Nie wiadomo, pisze *„Diło“*, co działo się w duszach tych wojaków ukraińskich, którzy słuchali takiego dziwnego dla nich nabożeństwa“.

Z życia gospodarczego

Początki produkcji tekstylnej. W ukr. gospodarczych kołach lwowskich prowadzona jest ożywiona praca w kierunku systematycznej rozbudowy przemysłu rodzimego. Przed przystąpieniem do realizacji każdego przedsiębiorstwa przemysłowego są prowadzone badania rynku krajowego oraz warunków produkcyjnych. Obecnie rozważane są możliwości zapoczątkowania produkcji tekstylnej. Powstała już spółdzielnia tkacka we Lwowie p. n. „Kometa“, która przystępuje do produkcji płócien lnianych, drelichów konopnych oraz wyrobów bawełnianych i wełnianych. Ogół ukraiński z zaciekawieniem oczekuje pierwszych wyników nowego przedsiębiorstwa.

Ukraińskie nici „Wesełka“. Drugiem nowem przedsięwzięciem w tej dziedzinie jest ukazanie się na rynku, głównie w sklepach spółdzielni ukraińskich, *kolorowych nici do wyszywania.* Hafty ukraińskie cieszą się ogólnem i zasłużonem uznaniem. Jako przemysł ludowy uprawiany jest od wieków. Obecnie czynione są usiłowania pchnąć tę produkcję ludową na szersze tory handlowe. Zapotrzebowanie na nici jest masowe i sięga miljonowych sum. W ciągu długich lat wyrobiły sobie bezkonkurencyjną opinję nici do haftów produkcji francuskiej DMC. Obecnie na rynku ich brak. Rynek polski opanowuje produkcja wiedeńska, reprezentowana przez handel żydowski. Po dłuższych studjach nad tą kwestją, powstała we Lwowie ukraińska fabryka nici kolorowych do haftowania p. f. „Wesełka“, której wyroby już ukazały się na rynku. Zarówno pod względem kolorów, jakości materjału, jak i ceny produkt ukraiński okazał się zupełnie dobry.

„Malowanki“ ludowe. Wzrastający popyt w miastach na płótno oraz moda na hafty i oryginalne desenie, zwracają uwagę kół przemysłowo-handlowych w kierunku wykorzystania „malowanek“ ludowych. Znane „malowanki“ jaworowskie wzbudzają ogólne zainteresowanie. Również zwrócono uwagę na ludowe samodziały wełniane. Obecnie toczą się rozmowy w ukr. kołach gospodarczych na temat uprzemysłowienia tej produkcji oraz handlowej organizacji zbytu.

Brak kapitału. Początkujący przemysł ukraiński nastawiany jest na własny rynek narodowy poprzez własny aparat rozdzielczy — sklepy spółdzielcze i prywatne. Na terenie 3 województw południowo-wschodnich sprawa ta naogół jest nastawiona pomyślnie. Trudniej z tem idzie na terenie b. zaboru rosyjskiego wobec przerwania więzi pomiędzy tamtejszemi spółdzielniami ukr., a ideową centralą ukr. pracy spółdzielczej R. S. U. K. we Lwowie. Ponadto, nowe związki spółdzielcze, do których ukr. spółdzielnie b. zaboru rosyjskiego zostały przydzielone, już też utrudniają utrzymywanie kontaktów tych spółdzielni z ukr. lwowskiemi centralami handlowemi. Jednak, sprawa zbytu ukr. wyrobów przemysłowych posiada już swoje wypróbowane drogi i stale się rozwija, znajdując sprzyjający grunt w patrjotycznych nastrojach ogółu ukraińskiego.

Gorzej się sprawa przedstawia i trudniej to idzie, o ile chodzi o zbyt produktów ukraińskich na teren szerszy, szczególnie, o ile chodzi o organizacje na większą skalę zbytu produktów rolnych i wyrobów przemysłu ludowego. Dużo projektów upada wobec ustawicznego braku kapitałów i rozproszkowania inicjatywy. Przeto dotychczas Ukraińcy w Polsce w swej twórczej pracy handlowo-gospodarczej, nie wyszli naogół poza obręb swego rozsiedlenia. Nawet w stolicy pań-

stwa, gdzie łatwo mogliby znaleźć zbyt dla osobliwości swej produkcji rolnej, nie są datąd w handlu należycie reprezentowani. Trzeba też przyznać, że w publicystyce ukraińskiej rzadko spotyka się głos na temat gromadzenia kapitałów do obrotu handlowego. Ani razu nie było „kampanji" w tej sprawie na sposób, jakie były niejednokrotnie prowadzone w sprawach politycznych.

Możliwości eksportowe. „*Diło*" z dnia 26/XI. b. r. ogłasza wywiad z sen. O. Łuckim na temat udziału Ukraińców w eksporcie do Niemiec w związku z zawartą ostatnio polsko-niemiecką umową handlową. Zdaniem sen. Łuckiego otwierają się duże możliwości dla eksportu nierogacizny z Wołynia. Musi tu wykazać ruchliwość „*Silśkyj Hospodar*" w Łucku. Włościaństwo halickie również skorzysta z nowej umowy handlowej. „*Centrosojusz*" (działający tylko na terenie 3 województw południowo-wschodnich) został wpisany na listę eksporterów, otrzymał już przydział na wywóz 36 tys. kilo nierogacizny do końca bieżącego roku, oraz 4 wagony gęsi, co przywódca spółdzielczości ukr.-halickiej uważa za niedostateczne. „*Masłosojuz*" również uzyskał kontyngent wywozowy. Sen. Łućkyj uważa za najważniejszy sukces fakt uzyskania przez centrale spółdz. ukraińskiej prawa bezpośredniego eksportu na rynek światowy. Są jednak i trudności w realizacji możliwości eksportowych, głównie — brak kapitału obrotowego.

Kurs emalji artystycznej. Dn. 1 lutego 1936 r. we Lwowie rozpocznie się kurs emalji artystycznej, zorganizowany przez Asocjację Ukraińskich Artystów Niezależnych (A. N. U. M.). Na kierowniczkę kursu powołana została znana artystka ukr., Marja Dolnyćka specjalistka w emalji, prowadząca w Wiedniu własną szkołę tego rodzaju.

Uchwały zjazdu pedagogicznego

„*Diło*" (Nr. 314) drukuje uchwały I Zjazdu Pedagogicznego. Jest ich sporo i wszystkie należą do kompleksu zagadnień czysto pedagogicznych. Bliżej przeto mogą ciekawić tylko fachowców. Znajdujemy tam również szereg uchwał (w końcu) o charakterze politycznym. Mianowicie:

„Naczelne kierownictwo polityczne narodu ukr. w Polsce powinno zmierzać do zdobycia dla ludności ukr. odpowiedniej ilości szkół wszystkich kategoryj, typów i szczebli, od instytucyj wychowania przedszkolnego poczynając aż do uniwersytetu i szkół stopnia akademickiego, zgodnie z siłą liczebną ludności ukraińskiej oraz jej potrzebami wychowawczo oświatowemi".

Zjazd następnie apeluje do „naczelnego kierownictwa politycznego", aby zapewnił normalny dostęp wykwalifikowanych ukr. sił nauczycielskich do szkół ukraińskich. Konstatując potrzebę ukr. szkół wyższych, Zjazd wzywa Naukowe T-wo im. Szewczenki we Lwowie poczynić starania w kierunku założenia uniwersytetu ukr. i akademji rolniczo-gospodarczej. Zjazd wzywa instytucję i kierownictwo ukraińskie do wywalczenia autonomji szkolnictwa i wychowania narodowego. Znajdujemy też wzmiankę o potrzebie unifikacji ukr. pracy wychowawczo-szkolnej (czego dotychczas niema), t. j. aby „wszystkie ziemie ukraińskie" i emigracja ukr. poddały się jednolitemu kierownictwu „*Ridnej Szkoły*". Zjazd wypowiada się za zniesieniem utrakwizmu oraz za zniesieniem przeszkód w rozbudowie ukr. szkolnictwa prywatnego i instytucyj oświatowych.

Specjalną uwagę Zjazd poświęcił szkolnictwu zawodowemu, akcentując znaczenie szkół zawodowo-rolniczych, rzemieślniczych burs i t. d.

Ogłoszone uchwały I Ukr. Zjazdu Pedagogicznego czynią wrażenie zbyt ogólnikowych i oderwanych od codziennych trosk oświatowych.

Wreszcie rzuca się w oczy apel Zjazdu pod adresem „naczelnego kierownictwa politycznego", na barki którego wkłada się kłopoty ułatwiania pracy oświatowo-wychowawczej.

Postulatów konkretniejszych wysunięto właściwie niewiele. Z nich na czoło wybija się sprawa zniesienia utrakwizmu i sprawa utworzenia uniwersytetu ukraińskiego oraz akademji rolniczo-ekonomicznej.

Ze świata i z kraju

NIE REGJONALNA GRUPA, LECZ KONFERENCJA.

Podawaliśmy o powstaniu w Stanisławowie regjonalnej grupy posłów i senatorów wojew. stanisławowskiego. Obecnie „*Diło*" (Nr. 313) wyjaśnia, że ukraińscy posłowie i senatorowie odrzucili propozycję strony polskiej utworzenia wspólnej grupy regjonalnej, motywując to tem, że już należą do Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Godzą się natomiast na perjodyczne wspólne zebrania poświęcone sprawom gospodarczym województwa. Stanęło więc podobno na tem, że będą zwoływane wspólne narady gospodarcze posłów i senatorów wojew. stanisławowskiego.

„Otóż — konkluduje „*Diło*": — powstała nie regjonalna grupa polityczna, lecz tylko konferencja w sprawach gospodarczych".

NOWY DZIENNIK UKRAIŃSKI.

Zaczął wychodzić we Lwowie nowy, trzeci skolei dziennik ukraiński p. n. „*Ukrainśki Wisty*". Ukazuje się w godzinach popołudniowych i kosztuje tylko 10 gr., w przedpłacie miesięcznej 2 zł. 70 gr. Jest to nowość w wydawnictwach ukraińskich, bo dwa drugie dzienniki kosztują drożej.

Nowy dziennik wydaje wydawnictwo „*Bat'kiwszczyna*", w skład którego m. in. weszli bezrobotni drukarze ukraińscy. Skład redakcji jest ten sam co i tygodnika „*Bat'kiwszczyna*", t. j. Dm. Palijew i dr. I. Hładyłowycz. Treść pierwszych numerów „*Ukr. Wisty*" jest blada; charakter nowego dziennika informacyjno-popularny.

NOWY LIST PASTERSKI KS. BISKUPA CHOMYSZYNA.

Stanisławowski biskup gr.-kat. ks. Grzegorz Chomyszyn wydał nowy list pasterski do wiernych, w którym, swoim zwyczajem, poddaje ostrej krytyce szereg zjawisk w ukr. życiu społeczno-narodowem. Ks. biskup występuje przeciwko kultowi nacji, szerzonemu w myśl hasła „naród ponad wszystko". Wytyka autor szereg niekonsekwencyj i niezgodności z nauką katolicką, popełnianych przez kierowników „Proświty" i polityków. Ostro potępia kampanję przeciwko organizacji czytelni wyznaniowych „*Skała*".

Ks. biskup gorszy się faktem postawienia pomnika i odprawienia modłów za dusze „bluźniercy" (poety Iwana Franki). Czytelnie „*Proświty*" zalewane są książkami o treści antykatolickiej. Ks. biskup poucza podległe sobie duchowieństwo i wiernych, iż należy bronić prawa kościoła do zakładania własnych instytucyj i organizacyj. Działalność kościoła i aktywizacja w pracy społeczno-katolickiej duchowieństwa uchro-

ni społeczeństwo ukraińskie od „chaosu i straszliwego zamierania".

POLSKI KALENDARZ PRAWOSŁAWNY NA 1936 R.

Wyszedł z druku już trzeci skolei polski kalendarz prawosławny na 1936 r., wydany przez spółdzielnię wydawniczą *„Głos Prawosławia"* w Tomaszowie Lubelskim. Administracja wydawnictwa znajduje się w Lublinie.

Kalendarz przeznaczony jest dla Polaków wyznania prawosławnego i masowo rozsyłany do parafij prawosławnych na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Kalendarz ten konkuruje z licznymi kalendarzami ukraińskimi. Na tle rozpowszechniania kalendarza *„Głosu Prawosławia"* często dochodzi do konfliktów pomiędzy klerem, który uważa za swój obowiązek rozpowszechniać kalendarz polski, a dozorami cerkiewnymi (starostami cerkiewnymi), które pod naciskiem wiernych rozpowszechniają kalendarze ukraińskie.

ZE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO.

Wystawa A. N. U. M. — w marcu. Kolejna wystawa malarzy ukraińskich, zrzeszonych w A. N. U. M. odbędzie się we Lwowie w marcu 1936 roku. Ścisły termin wkrótce zostanie ogłoszony.

Pomnik ś. p. S. Petlury. Głośny i oryginalny rzeźbiarz ukraiński, Jemeć, pracuje nad olbrzymim pomnikiem ś. p. Atamana Wojsk U. N. R., Symona Petlury. Pomnik przedstawia ś. p. Petlurę w chwili, gdy pada rażony kulą ajenta bolszewickiego, Szwarcbarda. Artysta zaofiarował się wykonać to dzieło na własny koszt. Pomnik w myśl życzeń artysty ma stanąć na mogile ś. p. Atamana w Paryżu.

UKRAIŃCY W LWOWSKIEJ RADZIE ADWOKACKIEJ.

Do nowej Rady Adwokackiej we Lwowie z pośród Ukraińców został wybrany prof. dr. Włodzimierz Starosolśkyj, do Sądu korporacyjnego — dr. Aleksander Nadraha.

ZGON WYBITNYCH DZIAŁACZY UKRAIŃSKICH.

W Czerniowcach zmarł ś. p. dr. Lew Wojewidka, znany lekarz-społecznik i wybitny ukraiński działacz narodowy na Bukowinie.

W Równem na Wołyniu zmarła działaczka oświatowa Anna Jazwińska.

ZGON Ś. P. ERNESTA BRAJTERA.

W Wiedniu dn. 17 b. m. zmarł ś. p. Ernest Brajter, b. poseł lwowski do parlamentu wiedeńskiego.

Urodzony we Lwowie w 1865 r., syn znanego przedsiębiorcy budowlanego, studjował ś. p. Brajter na politechnice lwowskiej i tutaj rozpoczął swą ruchliwą działalność społeczno-polityczną. Stał się bożyszczem biedoty lwowskiej i od niej w 1927 r. piastował mandat poselski do parlamentu aż do upadku Austrji. Już w 90 latach zeszłego stulecia założył tygodnik *„Monitor"*, w którem ostro występował przeciwko praktykom szlachetczyzny. Ś. p. E. Brajter od zarania swej pracy politycznej współpracował z Ukraińcami. Toteż z objęciem władzy przez Ukraińców z upadkiem Austrji opowiedział się po ich stronie i wyświadczał Ukraińcom dużo cennych usług. Pozostał przeto następnie na emigracji, dochowując wierności sprawie ukraińskiej do końca swego życia. Zmarł w nędzy w Wiedniu, w którym osiadł po wojnie polsko-ukraińskiej. Z przekonań ś p. E. Brajter był niezależnym socjalistą.

Z RUMUNJI.

Ukraińskie t-wo sportowe *„Dowbusz"* w Czerniowcach na Bukowinie obchodziło 15-letni jubileusz swego istnienia. T-wo *„Dowbusz"* w swej pracy wybiło się na czołowe miejsce wśród miejscowych towarzystw sportowych.

KOWALSKI ZNOWU NA WIDOWNI.

Przez dłuższy czas w Warszawie przebywało dwuch korespondentów sowieckich: Bratin i Kowalski. Obydwaj — Żydzi. Pierwszy szczególnie przymilał się Ukraińcom. Prowadził wystawne życie. Ożeniony z Polką, której brat znany działacz lewicowy na terenie Warszawy, miał ułatwiony dostęp do szeregu domów inteligencji polskiej. Z działaczami ukraińskimi starał się utrzymać stosunki najlepsze. Wkońcu przeniesiono go do Paryża, a potem odwołano do Moskwy, oskarżono o „pochodzenie i skłonności burżuazyjne" i udowodniono... współpracownictwo w czarnosecinnym dzienniku *„Kijewlanin"*.

Drugi, Kowalski, z pochodzenia Żyd łódzki, występujący jako obywatel sowiecki, dobrze ulokował się w Warszawie, grasując na terenie parlamentarnym i poza nim. „Spec" od „wysokiej" polityki, szkalował Polskę na wszystkie sposoby. W okresie sowieckiego „kursu ukrainizacyjnego" na Ukrainie Kowalski brał w obronę Ukraińców polskich i szkalował Polskę za politykę „ucisku" narodowego. Dopiero niedawno cierpliwość polska się skończyła i Kowalskiemu wreszcie nakazano opuścić gościnną Warszawę.

Obecnie ten sam Kowalski wypływa na Zakarpaciu. Na ten raz w charakterze uczestnika wycieczki dziennikarzy i literatów sowieckich do Czechosłowacji. W serdecznych rozmowach czesko-sowieckich Kowalski zwierzał się, że „miał okazję oglądać w Polsce działalność szowinistów ukraińskich". „Ukraiński szowinizm służy dla apetytów poszczególnych państw i zagraża pokojowi". (Cytujemy za dzinnikiem „Nowyj Czas" Nr. 256).

Przymila się obecnie zapatrzonym w Sowiety Czechom. Na Zakarpaciu, gdzie Czesi dla celów własnej polityki „szowinistycznej" popierają moskwofilizm tłumiąc jednocześnie ukraińskość, straszy Kowalski „szowinizmem ukraińskim", który wszak popierał bardzo gorliwie podczas rezydowania w Warszawie, występując w charakterze obywatela sowieckiego.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.